

21. NIEDZIELA ZWYKŁA – 28 VIII 2003

„Bogu naszemu chcemy służyć”

Często słyszę, że homilia powinna odpowiadać na potrzeby współczesnego człowieka. Prawdą jest, że słowa wypowiedane z ambony nie mogą być z dala od życia, z dala od codziennych spraw, ale nie jest słuszne naginanie słowa Bożego do naszych wyobrażeń i do naszych zachcianek, aby wszystko było po naszej myśli, aby Bóg dostosował się do nas. Słuchamy słowa Bożego dla przekształcania siebie i całego świata według woli Bożej. Wiemy, że człowiek od początku sprzeciwiał się planom zbawienia, wiemy, że lud izraelski chciał kształtować swój los według swoich planów. Nawet Apostołowie długo nie potrafili zrozumieć, czego chce od nich Jezus Chrystus. My również nie jesteśmy lepsi. Jest w nas coś, co oddala od Dobrej Nowiny, coś, co wymaga ciągłego trudu nawracania. Nie ma nawrócenia bez postawy wsłuchiwania się w głos Stworzyciela, przemawiającego do serca swoich stworzeń.

Pokusą człowieka dobrego, pokusą chrześcijanina wierzącego i praktykującego jest przekonanie, że już wszystko jest wiadome, że już nie trzeba się poprawiać, że już wszystko jest zabezpieczone i pewne. Tak wydawało się Izraelitom zgromadzonym w Sychem przez Jozuego, o których słuchaliśmy w pierwszym czytaniu. Mówili oni „Dalekie jest od nas, abyśmy mieli opuścić Jahwe, a służyć bóstwom obcym. Czyż to nie Bóg nasz, Jahwe, wyprowadził nas i ojców naszych z ziemi egipskiej, z domu niewoli?” (Joz 24,16-17). Jozue ostrzegł: „Jeśli opuścicie Jahwe, aby służyć bogom obcym, ześle na was znów nieszczęście, a choć przedtem dobrze wam czynił, wtedy sprowadzi zagładę” (Joz 24,20). Lud izraelski jednak był pewny siebie: „I odrzekł lud Jozuemu: »Bogu naszemu, Jahwe, chcemy służyć i głosu Jego chcemy słuchać«”

Dlaczego więc później było tyle zrad, tyle grzechów, tyle nieszczęść? Nieraz młody człowiek mówi, że miał wspaniałe ideały, ale inni mu je zburzyli. Kto zburzył ideały ludu izraelskiego, prorocy posyłani przez Boga? Kto zburzył ideały Judejczykom i Galilejczykom, którzy opuścili Jezusa? Jakie to były ideały, skoro nie chcieli słuchać jego słów? Człowiek jest słaby i ciągle powinien pracować nad sobą, ciągle powinien przyjmować pomoc w formowaniu swoich przekonań, postaw, swego postępowania. Słowa Psalmu responsoryjnego przypominają, że Pan „słyszy wołających o pomoc i ratuje ich od wszelkiej udręki”, natomiast „zwraca swe oblicze przeciw zło czyniącym, by pamięć o nich wymazać z ziemi”

Sprawiedliwość oznacza nie tylko wynagradzanie za dobro i karanie zła, lecz przede wszystkim cechę Boga i cechę człowieka. Człowiek może i powinien być sprawiedliwy, Bóg jest samą sprawiedliwością, w tym najwyższym wymiarze sprawiedliwość i miłosierdzie utożsamiają się. Człowiek sprawiedliwy ciągle stara się siebie oczyszczać i przemieniać, a innym czynić dobro. Sprawiedliwość to połączenie życia codziennego, zwyczajnego, z wielkimi sprawami oczekującymi nas po zakończeniu ziemskiego pielgrzymowania. Bojaźń Chrystusowa, jak mówi św. Paweł w Liście do Efezjan, nie jest umieszczona tylko na linii człowiek – Bóg i nie polega tylko na drzeniu serca, gdy stajemy twarzą w twarz z Bogiem. Bojaźń Chrystusowa jest wtedy, gdy naprawdę kochasz bliźniego, nie jakiegoś

wymyślonego, ale bliskiego, w twoim otoczeniu, przede wszystkim w twojej rodzinie. Pobożność jest wtedy, gdy żona jest poddana swemu mężowi, gdy obdarza go szacunkiem i gdy mąż miłuje swoją żonę. Nie oznacza to, że żona nie musi miłować, a mąż nie musi obdarzać szacunkiem. Miłość jest pełna, gdy jest wzajemna i gdy szacunek jest wzajemny. A poddanie mężowi ma przypominać, że wszyscy jesteśmy podani Jezusowi Chrystusowi, który przecież nie jest tyranem. Nie ma większej miłości niż Jego wobec nas. Rozumienie słów św. Pawła na sposób światowy jest bez sensu i zaprzecza Dobrej Nowinie. Poddanie żony mężowi jest zbawienne, gdy mąż wzoruje się na postawie Jezusa Chrystusa, pełnego dobroci, oddającego życie za przyjaciół swoich. On to wymaga od nas bardzo wiele, abyśmy wszyscy byli bez skazy, świeci i nieskalani. Mówi to do zwyczajnych ludzi, żyjących w konkretnym świecie, w którym wydaje się, że prawdziwa miłość i świętość nie jest możliwa.

Przed chwilą mówiliśmy razem z ludem izraelskim, z wielką pewnością siebie: „Dalekie jest od nas, abyśmy mieli opuścić Jahwe, a służyć bóstwom obcym”, a już chcemy mówić, że nie jest możliwe realizowanie Bożych przykazań. Łatwo mówić: mam ideały, ale świat jest zły. Jezus wymaga świętości w tym oto konkretnym świecie. Gdy Apostołowie byli na górze Tabor, Piotr powiedział: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy; może rozbijemy trzy namioty, jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza” Ewangelista św. Łukasz zaraz dodaje: „nie zdając sobie sprawy z tego, co mówi” (Łk 9,33). Może Izraelici, mówiąc do Jozuego, nie zdawali sobie sprawy z tego, co mówią, może my bardzo często nie zdajemy sobie sprawy z tego, co mówimy. Łatwo obiecywać, marzyć, snuć wspańnięte plany na górze Tabor, trudniej realizować polecenia Boże w codzienności, w zwyczajnym życiu. Ulegamy pokusie, chcąc narzucić Bogu naszą wolę, i nie chcemy słuchać tego, co do nas mówi i czego od nas chce. Apostołowie wtedy jeszcze też mieli umysły zaciemnione. Nie rozumieli. Nie rozumieli, czego chce od nich Jezus. Nie rozumieli, co się wokół nich dzieje.

Pewien człowiek zwrócił się do Jezusa o pomoc, aby wyrzucił złego ducha z jego dziecka. Skarżył się na uczniów Jezusowych: „Prosiłem Twoich uczniów, żeby go wyrzucili, ale nie mogli” (Łk 9,40), a Jezus rzekł: „Plemię bez wiary i przewrotne” Czy mówił to do owego człowieka? – a może mówił to do swoich uczniów, do Apostołów, do nas! Jak to się dzieje, że uczniowie Jezusa nie potrafili wyrzucić złego ducha, a potrafili to jacyś obcy ludzie, którzy nie „przestawali razem z Apostołami”? Apostoł Jan, może z zazdrości, że on nie potrafił, a potrafił ktoś poza grupą chodzącą razem z Jezusem, wyznał: „widzieliśmy, jak ktoś złe duchy wypędzał w imię Twoje, i zabroniliśmy mu, bo nie przestaje z nami. Lecz Jezus mu odpowiedział: »Nie zabraniajcie; bo kto nie jest przeciwko wam, ten jest z wami«” (Łk 9,50). Jakże często zamiast wypełniać polecenia Jezusa, zazdrościmy innym, którzy go posłuchali i odnoszą sukcesy. Jakże często po zejściu z góry Tabor zapominamy o prawdzie i kierujemy się naszymi własnymi pomysłami, zdziwieni, że oddaliła się od nas moc Jezusa Chrystusa.

Dzisiejsza Ewangelia według św. Jana zwraca uwagę na centrum życia chrześcijańskiego. Jezus mówi nam, że ludzie poza Kościołem katolickim, którzy czynią coś dobrego w Jego imię, którzy nie są przeciwko Kościołowi, są z nami. Natomiast zło czynią ci, którzy nie są z Jezusem Chrystusem, którzy nie postępują w jego imię. Tacy są niszczycielami, są przeciwko Niemu i przeciwko Kościołowi. Kto nie jest z Jezusem, rozprasza. Ucząc w synagodze w Kafarnaum, Jezus mówił o sprawach najważniejszych i o tych ludziach,

którzy zachłysłeni się sprawami drugorzędnymi, którzy może nawet zobaczyli światło z nieba, którzy może nawet wypędzają złe duchy, ale odrzucili to, co najważniejsze.

Wszystkie znaki i pouczenia, cała droga do Jerozolimy miała przygotować na absolutną nowość, na największy dar, jaki dał Bóg w dziejach ludzkości, a jest nim sam Bóg, w ciele i krwi Jezusa Chrystusa. Dar ten jest darem życia, które nie przemija, które zapewnia zmartwychwstanie. Gdy Jezus mówił o tym w drodze do Jerozolimy, jeszcze przed wydarzeniami paschalnymi, gdy jeszcze nie zesłał Ducha Świętego, uczniowie, którzy chodzili z Jezusem, mówili: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” Wiele wtedy odeszło.

Często słyszę słowa: „To jest zbyt trudne dla zwyczajnych ludzi”, „Trzeba im mówić tylko to, o czym lubią słuchać” A Pan Jezus nie pyta się swoich uczniów, czy lubią słuchać o sprawach trudnych, i mówi o nich. Wiedział, że Jego słowa „są duchem i życiem”, wiedział też, że wśród uczniów są tacy, którzy nie wierzą, wiedział nawet, kto Go miał wydać. Trzeba mówić prawdę, nawet jeśli się to komuś nie podoba, nawet gdy wiemy, że w odwecie ktoś będzie starał się rozbijać Kościół i niszczyć chrześcijan. Popatrzmy, Piotr, który początkowo był roztargniony, lekkomyślny, który niewiele pojmował, później, wobec tego, co najważniejsze, wykazał wielką dojrzałość, mówiąc: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga”

Trzeba przejść szkołę Jezusa, trzeba ciągle przystępować do stołu Słowa Bożego, wsłuchiwać się w Jego słowa i umacniać wierność. Wtedy możemy być pewni, że obietnica, jaką w naszym imieniu złożył lud izraelski, będzie przez nas spełniona, że będziemy potrafili wypędzać złe duchy, że będziemy potrafili kochać Boga i ludzi. Trzeba przystępować do stołu ciała Pańskiego i krwi Pańskiej, a wtedy możemy być pewni, że zmartwychwstaniami na życie wieczne. Amen.

o. Piotr Liszka